

# Klimat do zabijania

**Nie robimy spektaklu poświęconego Trybunałowi Konstytucyjnemu, PiS czy Nowoczesnej.**

**Stawką jest literatura. Ale przyjemność z literatury ma się wtedy, gdy opowiada ona o realnym świecie. Także o Trybunale, o PiS, o Nowoczesnej.**

**WITOLD MROZEK**

**J**uż starożytni Grecy pisali o zamachach. W sobotę w Zachęcie premiera „Orestesa” - tragedii Eurypidesa w reżyserii Michała Zadary. Producentem przedstawienia jest Centrala, niezależny teatr Zadary i Barbary Wysockiej, która - obok Mariusza Kiljana i Bartosza Porczyka - wystąpi też w przedstawieniu. Autorem muzyki jest Jacek Szymkiewicz „Budyń” z grupy Pogodno. Przedstawienia w Zachęcie na pl. Małachowskiego odbędą się 27, 28, 29, 30 i 31 sierpnia.

**WITOLD MROZEK: Używacie Eurypidesa, by w Zachęcie wywołać ducha prezydenta Narutowicza?**

**MICHAŁ ZADARA:** Przede wszystkim szukaliśmy autora, który zajmowałby się państwem, w którym demokracja jest może nie tyle zagrożona, bo to jest za dużo powiedziane, ile jest przedmiotem wkurzenia ludzi. Coś przestaje działać, część państwa nie funkcjonuje. Interesowało nas, jak ludzie się wkurzają i jakie płyną z tego niebezpieczeństwa. To tematy, z którymi w czasach Eurypidesa zmagali się Ateńczyki. W polskiej klasyce mało się pisało o demokracji, może tylko „Oprawa posłów greckich” jest o niej.

**Kiedy Eligiusz Niewiadomski strzela w Zachęcie do Narutowicza, polska demokracja dopiero się rodzi.**

- Jedyna rzecz, którą Narutowicz zdążył zrobić jako prezydent, to podpisać jedno ulaskawienie. Wernisaż w Zachęcie był o 12.30. Został wybrany, ulaskawił kogoś, poszedł do Zachęty, obejrzał dwa obrazy, zabili go.

**Szukacie analogii do dzisiejszej rzeczywistości politycznej?**

- Dzięki Polsce możemy lepiej zrozumieć Eurypidesa i dzięki Eurypidesowi dowiedzieć się czegoś więcej o Polsce. Ale nie robimy spektaklu poświęconego Trybunałowi Konstytucyjnemu, PiS czy Nowoczesnej. W moich spektaklach stawką jest literatura. Przychodzisz na literaturę, przychodzisz na sztukę. Ale prawdziwą przyjemność z literatury ma się wtedy, gdy opowiada ona coś o realnym świecie. Także o Trybunale, o PiS, o Nowoczesnej.

**„Orestes” jest o nas?**

- Eurypides stworzył przejmujący portret współczesnego świata. Do-



**Aktorzy podczas próby spektaklu „Orestes”**

## Michał Zadara



TOMASZ PIETRZYK / AG

Rocznik 1976, jeden z najważniejszych inscenizatorów polskiej klasyki. Reżyser pierwszego wystawienia „Dziadów” Adama Mickiewicza bez skrótów (14-godzinna premiera w Teatrze Polskim we Wrocławiu), a także politycznych spektakli, takich jak „Wałęsa. Historia wesola a ogromnie przez to smutna” Pawła Demirskiego (Teatr Wybrzeże w Gdańsku) czy „Oprawa posłów greckich” Jana Kochanowskiego (Narodowy Stary Teatr w Krakowie).

kładnie przez pół sztuki dyskutuje się o karze śmierci, a od połowy - zabija. I to jest wielkie wyzwolenie przez przemoc. Stąd dwuznaczna przyjemność widza - możemy podejrzeć zamachowców, kiedy dokonują zamachu. Ludzie zastanawiają się, jak wygląda facet, który strzelał w centrum handlowym w Monachium. Eurypides daje nam wgląd w psychikę szaleńców, którzy zaczynają strzelać i zabijać.

**Skąd dziś ta fascynacja przemocą?**

- Ona była zawsze. W europejskiej historii sztuki najczęstszy motyw to tortury, czyli ukrzyżowanie. Do tego dochodzą zabijani na różne sposoby

święci męczennicy, sceny batalistyczne, wcześniej „Grupa Laokoona” w greckiej rzeźbie. Pewien historyk sztuki z Chicago próbował udowodnić, że zachodnia sztuka wpłynęła na kształt tortur w Abu Ghraib. Dla tych okrutnych scen z więzienia odnajdywał ekwiwalenty w zachodniej sztuce. Cierpienie jest w naszej kulturze wyestetyzowane, uwzniośnione.

**Historia polskiego terroryzmu jest wyparta. Dlaczego Polacy zapomnieli, że przez XIX w. i na początku XX w. byli terrorystami?**

- W XIX w. zabijano koronowane głowy, by wpłynąć na politykę. Wtedy chciano zabijać władców, dziś zstrasza się ludność cywilną. Chcemy powiedzieć, że zabijanie polityczne nie jest wcale takie abstrakcyjne. W polityce może się zacząć zabijanie, jeśli jest ku temu odpowiedni klimat.

**Nie szkoda wam robić spektaklu, który pożyje tylko pięć przedstawień?**

- Teatr jest czymś, co jest na chwilę i znika. Oglądałem konferencję prasową w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Widziałem wcześniej koniec dyrekcji Macieja Nowaka w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku, koniec dyrekcji Wojtka Klemma w Jeleniej Górze. Teatr jest właśnie doświadczeniem końca, zanikania, o czym pisał Albert Camus. Jako obywatel myślę, że samorząd głupio robi, tracąc szansę na dobry teatr we Wrocławiu. Jako artysta sądzę jednak, że pracownicy tego teatru powinni iść dalej, szukać kolejnej instytucji albo działać na własną rękę.

Mówi się, że teatr żyje tak długo jak pies. 10 lat absolutnie wystarczy. Dla Krzysztofa Mieszkowskiego [były dyrektor Teatru Polskiego] byłoby lepiej, gdyby powiedział: jestem wysokiej klasy specjalistą, zrobiłem najlepszy teatr

w Polsce, jeśli we Wrocławiu nie mam pracy, to wychodzę na rynek, jestem gotowy, by ktoś mnie zatrudnił.

**Może samorządowcy boją się takich specjalistów z własnym zdaniem?**

- Maciej Nowak po odejściu z Wybrzeża 10 lat szukał kolejnej roboty, ale w końcu znalazł swoje miejsce w Teatrze Polskim w Poznaniu. W międzyczasie robił wspaniałe rzeczy w Instytucie Teatralnym. Rzeczywistość oferuje różne okazje, nie uważam, że należy trzymać się jednego teatru, jednego kraju nawet. System angażowania i odwoływania dyrektorów teatrów w Polsce jest wciąż totalnie niedopracowany, należy walczyć z ustawionymi konkursami. Rzadko udaje się dyrektorom awansować, ale jednak czasami to działa: Paweł Łysak sprawdził się w Bydgoszczy, przeszedł do Teatru Powszechnego w Warszawie, gdzie też się sprawdza, i miejmy nadzieję, że będzie szedł dalej, do większych teatrów. Maciej Englert zabarykadował się na jednej scenie i żałuje, że nie awansował do innych scen.

**Wróćmy do „Orestesa”. Pięć przedstawień to mało.**

- Z Centralą działamy na dwóch rynkach jednocześnie. Detalicznie, gdzie na razie mamy sprzedanych pięć spektakli, i na rynku festiwalowym, gdzie mamy większy zasięg. „Orestes” już ma zaproszenie do Rzeszowa, z „Chopinem bez fortepianu” byliśmy we wszystkich miastach w Polsce z wyjątkiem Wrocławia oraz w Rosji i w USA. „Boston Globe” uznał naszego „Chopina” za najlepszy spektakl w Bostonie w 2015 r.

**Trochę to niepewny byt.**

- Mam problem ze stabilnością. Uwielbiam system teatrów publicznych w Polsce, m.in. dlatego tu jestem.

Ale te budynki dają pozór stabilności, która czasem jest sprzeczna z istotą teatru. I kiedy każdy z nas chciał zostać w dzieciństwie artystą teatru, to nasze mamy mówiły nam: „Nie rób tego, bo to naprawdę niebezpieczny zawód”. A jednak zostaliśmy artystami, więc teraz nie ma co narzekać. Mama mnie ostrzegęła.

**Dlaczego próby do „Orestesa” odbywały się w budynku przeznaczonym do wyburzenia?**

- Od dawna miałem plan, by Centrala działała w ten sposób, że ludzie, którzy dysponują przestrzenią do wyburzenia, oddają nam ją na jakiś czas. Teraz udało się to po raz pierwszy w budynku po drukarni na ul. Olkuskiej. To nie jest łatwe, trzeba dotrzeć do takiego biznesu, który w ogóle interesuje się sztuką i najczęściej nie rozumie, po co ona jest. Trudno też dograć terminy - jeśli ktoś ma budynek do wyburzenia, chce to zrobić jak najszybciej.

**Strasznie melancholijne - robić próby w kolejnych znikających przestrzeniach.**

- Jest w tym coś melancholijnego. Ale myślę, że jak zbudujemy już odpowiednią sieć kontaktów, może się nam to udać. W Warszawie przecież dużo się dzieje na rynku nieruchomości, jest wiele pustych miejsc. Dobrze byłoby uprodukcyjnić te pustostany, nawet na chwilę.

**Czy nie jest też tak, że każdy w teatrze chciał być kiedyś gwiazdą rocka?**

- Tak, wielu chciało, ale ja naprawdę jestem gwiazdą rocka (*śmiech*). Mój zespół All Stars Dancing Band gra w niedzielę o godz. 21 w Instytucie Teatralnym. Jak ostatnio graliśmy koncert w Nowym Teatrze, przyszło 500 osób. Zapraszam na „Orestesa” w sobotę i na All Stars w niedzielę. ●